

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z dodat. pocztowym 3 tal.
Na pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., z dodat. pocztowym 3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
1 Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8
Listy
to Redakcyi i do Expo-
dycyi winny być
frankowane.

№ 227. Piątek 3 października 1862. № 227.

Poznań, 2 października. Ciągniemy dalej szczegółowo sprawozdanie z rozpraw nad językowymi petycjami polskimi na posiedzeniu pruskiej izby poselskiej z dnia 22 września.

Po księdzu Prusinowski otrzymuje głos p. Bonin, poseł z Genthin a zarazem naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, by mówić w obronie zapatrywań komisji.

Poseł Bonin powiada, że dwaj ostatni mówcy (Bentkowski i Prusinowski) mało co mówili o petycjach, a natomiast przeszli zaraz do wielorako już tu poruszanej materii, to jest do politycznego stanowiska prowincji poznańskiej w Prusiech i do niemianych praw polskiej ludności tamtejszej, wśród której, jak to ostatni mówca utrzymywał, coraz to większe szerzy się nieukontentowanie w skutek nieszanowania tych praw. Przypuszczając trzeba, że ks. Prusinowski o polskiej tylko mówił ludności, chociaż wyraźnie tej różnicy nie podnosił, albowiem panowie Polacy nie mają z pewnością żadnego mandatu do przemawiania w imieniu ludności niemieckiej, która liczbą wyrównywa już niemal polskiej (Słuchajcie! z prawej). Obaj mówcy poprzedni zarzucali rządowi systematyczną i despotyczną germanizację. Otóż przypomnieć sobie przedewszystkiem należy, że już na wiele wieków przed upadkiem Polski bardzo liczna kolonizacja niemiecka szeroko się rozsiadła w ówczesnym Królestwie Polskiem. Jeżeli pomimo to, tak mało ona przyżyła się do zniesienia tej krainy, leżało to w dążeniu polskiego rządu, polonizowania żywiołów niemieckich, do czego zresztą rząd ten miał prawo. Taż sama dążność lubo nie toż samo prawo, istnieje i dziś jeszcze. Niemcy mają stanowcze powody do uskarżania się, że polska ludność i dziś jeszcze najmocniej hołduje temu dawnemu systemowi polonizacji. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Ks. Prusinowski rozwiódł się szczegółowo nad stosunkiem duchowieństwa do rządu. Otóż właśnie duchowieństwo odznacza się w Poznańskim gorliwością w polonizowaniu Niemców. Niemiecy katolicy, którzy do prowincji przywędrowali za dawnych czasów, musieli się zawsze obywać nabożeństwem polskiem, gdyż władza duchowna nie dbała nigdy o to, żeby sprowadzić dla nich niemieckich księży. Dziś jeszcze rząd z wielkimi ma trudnościami do walczenia w usiłowaniu swoich, by niemieckim katolikom zapewnić zaspokojenie religijnej potrzeby w ojczystym ich języku, albowiem i dziś jeszcze każą po katolickich kościołach, prawie wyłącznie po polsku, tak że ciągle przychodzą do rejencji proźby ze strony Niemców, żeby temu niedostatkowi zaradzili. Co do innych stron kwestyi językowej, utrzymywano tu, że rząd całą kwestyją językową usiłuje sprowadzić do kwestyi potrzeby. Otóż zarzut ten jest najniebezpieczniejszy, gdyż owszem o to rządowi chodzi, żeby zadostyczyć prawo, które polska ludność w tej mierze posiada. Prawda, że duża część Polaków bardzo sobie rzecz ułatwia, zaprzeczając poprostu prawomocności odnośnej ustawy, to jest regulaminowi z roku 1832. Władze rządowe ściśle jednak przestrzegają prawa językowego, które ten regulamin Polakom zapewnia. I tak np. skoro jaki interesent po niemiecku robi podanie, po niemiecku też tylko następuje odpowiedź, boć on sam daje do zrozumienia niemieckim swem pismem, że polskiego języka nie potrzebuje. Jeżeli wszelako ten sam interesent w dalszym ciągu sprawy czuje się spowodowanym do zrobienia podania po polsku, odpowiedź następuje po niemiecku, a wprawdzie, ale zawsze z dołączonym polskiem tłumaczeniem. Tak świeżo jeszcze postąpiono z rólnością Towarzystwem Gostyńskiem. Z początku zrobiło ono podanie do naczelnego prezesa po niemiecku; po niemiecku mu więc odpowiedziano. Później pisało po polsku, na co odebrało rezolucyą w dwóch językach. A więc widoczna, że nie potrzeba w oczach władz rozstrzyga, jak to polscy mówcy tym władzom zarzucają, ale ustawa; ustawą zaś jest regu-

lamin z r. 1832. Polscy mówcy przytoczyli tu na dowód despotycznego systemu germanizacyjnego, związek Tempelhofa. Otóż można im odpowiedzieć, przypominając stowarzyszenie polskie Tellusa, którego celem, zatrzymać posiadłość ziemską w rękę Polaków, a straconą już, powracać napowrót w ręce polskie. W obec takiej tendencji polonizowania, Niemcy ręk zakładać nie mogą, ale muszą się także ruszać dla bronienia swych interesów (Wesołość na polskich ławkach). Co do polskich skarg, że im kasy królewskie za polskiem kwitami wypłacać należało nie chcą, to zapominają nie należy, iż te kwity nietylko dla odnośnej kasy, ale także dla najwyższej izby obrachunkowej są przeznaczone, wątpić zaś trzeba, ażeby izba obrachunkowa była w stanie rozpoznawać polskie kwity. Natomiast żądają Polacy, ażeby im niemieccy rzemieślnicy polskie podawali rachunki, jeżeli chcą otrzymać zapłatę. Niedawno jeszcze pełno było niemieckich ofycjalistów w majątkach polskich i tymto ofycjalistom winni Polacy podniesienie kultury w swoich dobrach. Teraz oddalają wszędzie niemieckich ofycjalistów. Nie jesteto polonizująca tendencya? Jeszcze jeden mały ale charakterystyczny przykład tej tendencyi. Większa część interesów w prowincyi załatwia się za pomocą żydowskich faktorów. Faktorowie ci noszą się po niemiecku. Otóż od czasu zakorzenienia się demonstracyi sukien żalobnych i narodowych strojów, zażądano na raz od faktorów, żeby się po polsku poubierali, gdyż inaczej nikt z nimi nie będzie robił interesów. (Słuchajcie! Na polskich ławkach śmiech i wołania: Gdzie? Kto? Dowody!) O dowody na to nie byłoby trudno, ale nie warto dłużej nad temi szczegółami się zatrzymywać. Co się tyczy ciągłych odwoływań panów Polaków do stypulacyi wiedeńskich pomiędzy trzema sprzymierzonymi monarchami, którzy kraje polskie posiadają, trudno pojąć, skąd posłowie polscy do tego przychodzą, żeby niejako w imieniu monarchów żalić się, że Prusy nie dopełniły warunków, do których się naprzeciw Austrii i Rosyi zobowiązały. Pan Bonin wraca raz jeszcze bardzo obszernie do stosunków językowych najwyższej władzy duchownej oraz duchowieństwa z władzami rządowymi, skarży się, że duchowni od niejakiego czasu listy ludności i sprawozdania szkolne po polsku władzom rządowym przysyłać zaczęli, co oczywiście cierpieniem być ze strony rządu nie mogło. Ks. Prusinowski tłumaczył dawniejsze postępowanie duchownych pewną superabundancją cordis. Otóż rząd nie ma żadnej pretensyi do tej superabundancyi, ale żąda natomiast, żeby się duchowni do praw sami stosowali a zarazem pomagali w ustaleniu panowania prawa i ustawy. Pan Bonin oświadcza dalej w imieniu niemieckiej ludności W. Księstwa i w imieniu rządu, że u nich o tej nienawiści narodowej, o której wspominał ks. Prusinowski, nie masz ani mowy. Rząd zarówno Polaków i Niemców uważa, zarówno swobodne pozostawia pole niemieckiej i polskiej inteligencyi, zarówno polskim i niemieckim siłom w prowincyi rozwijać się pozwała, ale żąda natomiast, żeby Polacy zostali Prusakami, i czuli się być Prusakami. Zresztą, wracając do dat statystycznych, prowincya poznańska wcale już nie jest tak polska, jak to Polacy wystawiać usiłują. W okrągłych liczbach wynosi teraz ludność prowincyi 1,500,000 duszy; z tych jest 800,000 Polaków a 700,000 Niemców. W tym więc względzie polski żywioł ma jeszcze pewną przewagę. Ma on ją także jeszcze, lubo niewielką, w posiadaniu dóbr szlacheckich i w opłacanym podatku gruntowym. Natomiast mała posiadłość ziemska już się przeważnie w niemieckich znajduje rękę, posiadłość zaś miejska, miejskie rzemiosła, przemysł i handel są prawie wyłącznie w rękę Niemców. Niemcy płacą w ogóle dużo więcej podatku procederowego, klasycznego, dochodowego od Polaków. Jakżeż więc można w obec tego wszystkiego traktować tu obecną kwestyją

jakoby kwestyją polskiej prowincyi poznańskiej? Posłowie polscy usiłują wprawdzie spolszczyć tę prowincyą i za polską światu ją wydawać; ale prowincya ani już jest polską, ani też nigdy nią nie będzie. (Głosy przerwy z polskich ławek.) „Panowie twierdzicie, że wiedzieć tego nie można, (Głos: Bóg jeden wiedzieć to może!), ja przecież z pewnością to przyjmuję, i, mojem zdaniem, tak będzie, jakem tu mówił.“ Polacy przypominają stypulacye wiedeńskie co do reprezentacyi narodowej. Czyż prowincya poznańska nie ma sejmiku prowincjonalnego? A jeżeli na tym sejmie niemiecki żywioł dziś już górą, dowód to najlepszy, że prowincya nie jest już polską. Nie na tej drodze, nie na drodze takich skarg i mów polskich dojdzie się do pożądaney zgody zwaśnionych żywiołów, a jeżeli tu z mównicy otwierano nawet perspektywę przyszłej walki słowiańszczyzny ze światem germańskim, przypuszczaj się godzi, że mówca (Bentkowski) nie chciał przez to zapowiadać walki niemieckiego żywiołu z polskim w prowincyi poznańskiej. „To pewna, że w chwili walki słowiańszczyzny ze światem germańskim, jeżeli do niej kiedy przyjdzie, prowincya poznańska będzie stała po stronie Niemców, a nie po stronie Polaków.“ (Brawo!)

Poseł (pleszewski) Żółtowski:
„Panowie, szanowny poseł, który co tylko mównicę opuścił, rozpoczął przemówienie swoje od tego, iż zarzucał dwóm swoim poprzednikom, na tém tu miejscu, że pominiawszy właściwą sprawę, o którą tu chodzi, to jest spór językowy, przeniśli ją na pole polityczne.

„Widzę jednak panowie, iż zły ten przykład stał się zaradliwym, gdyż p. poseł z Genthin, dał się nim skusić i za nim poszedł. Będę się starał błędu tego uniknąć. Prócz innych przyczyn powodując mną jeszcze w tej mierze uwaga, iż nie mam daru proroczego, który p. poseł z Genthin posiadać się zdaje, pocieszam się jednakże myślą, iż jeżeli on między proroki ma być policzony, to zapewne nie w poczet większych, lecz mniejszych tylko proroków policzonym zostanie.

„Nasampród starać się będę zaprzeczyć [tak kategorycznie przez p. posła z Genthin postawionemu twierdzeniu, że prawa które powstają z układów między dwoma kontrahentami, komuś trzeciemu korzyści przynieść nie mogą. Zwracam uwagę panów, tych zwłaszcza, którzy już dawniej byli członkami tej izby, na zdanie światłego bardzo prawnika tej wysokiej izby, i przypominam im wywody p. Reichenspergera posła z Gweldry, który w tej mierze inne zupełnie ma przekonanie, oświadczył bowiem, że zna bardzo wiele przypadków, i nawet w praktyce swojej często mu się one zdarzały, w których z układów zawartych między trzema osobami, można było swoje prawa wywodzić i owych dochodzić.

„Dalej powiedział p. poseł z Genthin, że o ile jemu wiadomo, mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego, tak polskiego jak i niemieckiego pochodzenia, równie są uprawnieni i że władze jednako sobie względem nich postępują. Otóż panowie, zwracam uwagę waszę na wypadek, o którym w izbie tej dość często już mowa była. Wiecie panowie wszyscy, iż niektórzy urzędnicy w W. Ks. Poznańskim pozwalali sobie prowokować różnych mieszkańców polskiej narodowości, przez co ci w jak największe nieszczęście mogli być pogrążeni, i że mimo to dotąd ani indagacyi ani żadnych innych nie przedsięwzięto kroków, aby takich urzędników do kary lub odpowiedzialności pociągnąć.

„Dalej powiedział p. poseł z Genthin, iż mu niewiadomo jakoby rząd przez nabywanie dóbr i przez przesuwanie ich w niemieckie ręce, miał się być do zniesienia W. Ks. Poznańskiego przyczynić, a przecież przypominam panom rozkaz gabinetowy z r. 1832, w którym corocznie przeznaczone były pewne fundusze na zakupywanie większych majątków, pod wyraźnym warunkiem, iż te tylko Niemcom odprzedane zostaną.

LISTY Maurycego Mochnackiego i brata jego Kamila z pierwszych lat emigracyi, od r. 1832 do 1834.

Zbiór tych listów stanowi pierwszy tom nowego, pięciotomowego wydania wszystkich dzieł Maurycego Mochnackiego, wychodzących nakładem księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu. Wydawca ma tę wielką zasługę, że do pism znanych autora i będących już w rękę publiczności, jako to Powstania narodu polskiego w r. 1831, Pism rozmaitych treści politycznej ogłoszonych w Paryżu r. 1836 i pierwszego tomu literaturze polskiej w XIX wieku, dodaje w pierwszym tomie, jako rzecz nową i nieznaną, listy znakomitego pisarza do rodziców i rodzeństwa z pierwszych lat emigracyi, wydobyte z ręk żyjącej jeszcze matki Maurycego Mochnackiego.
Korespondencya ta rozpoczynająca się ze styczniem roku 1832 zawiera w pierwszych kilku listach ciekawe szczegóły do ostatnich dni rewolucyi; następnie do historyi emigracyi z ówczesnej epoki, kiedy wychodźstwo nie podzieliwszy się jeszcze na osobne, polityczne obozy, na osobne uorganizowane stronnictwa, rozpada się na wojujące koterye i osobistości; późniejsze natomiast nareszcie listy tyczą się już prawie wyłącznie tylko osobistych i rodzinnych stosunków autora, nabierając tu i owakie tylko ogólniejszego interesu przez liczne wzmianki o historyi powstania narodu polskiego z r. 1831.
Najciekawszy jest bez wątpienia dział pierwszy owych listów. Maurycy bawiący z bratem Kamilem w mieście Metz, usiłował dla zyskania trochę swobody i spokoju, jakiej było mu potrzeba do pisania rozpoczętej właśnie naówczas historyi po-

wstania, skreślał tutaj krótkimi, ale malowniczymi pociągami pióra ostatnie dni powstania i roboty osobistości stawianych przez dzisiejszą pobłażliwość i niepamięć na świeczniku a przecież zgodnych w tém jednym tylko, aby bądź to przez nierozum, bądź to przez zawiść i obrażoną miłość własną, bądź to nareszcie przez kapralską dumę i zarozumiałość, wyniesioną tradycyjnje ze służbistej epoki w księcia, wykopać grób powstaniu narodowemu. Dzieje roku 1831 poczynają zamierzać w pamięci obecnej generacyi; wyobraźnia dzisiejsza spogląda już na nie przez ułudną mgłę trzydziestoletniej odległości; wydatniejsze osobistości tej wielkiej walki poustępowały już z widowni, a wybacząca terazniejszość otacza je aureolą sławy i darzy pomnikami wdzięczności, osłaniając często umyślnie może zapomnieniem całą i szczerą prawdę ich czynów.... Nie dla wszczynania próżnej a dzisiaj bezowocnej już niestety polemiki; nie dla szarpania pamięci zmarłych, których groby niechaj będą święte i nietykalne, ale dla nauki generacyi późniejszych a wreszcie w interesie nie mniej świętej prawdy historycznej, jakżeż konieczna dla narodu powtarzać sobie od czasu do czasu naukę Mochnackich i poznać z bliska i prawdziwie osobistości, które już terazniejszość podnosi nad miarę, a które w wyobraźni naszych następców gotowe urosło do rozmiarów bohaterów i prawdziwych wielkości. Owym Chłopińskim, Skrzyneckim, Chrzanowskim, Prądzyńskim, Czartoryskim, Lelewelom, Niemojowskiem należy się raz poraż, dla nauki narodowej, przypatrzeć z bliska. Może być, iż na tém bliższym poznaniu straca on; bez wątpienia za to zyska naród. Główną, monumentalną prawdę zawiera pod tym względem historya powstania Maurycego Mochnackiego; ważne a zajmujące skazówki jego listy z emigracyi, z których pierwszego (z Metz, 14 stycznia 1832) następnym przytaczamy wyjątek:

„Ja to tylko dodaję, bo nie wiem, co on tam popisał, że Krukowiecki szkaradnie mnie oszukał i wszystkich nas rewolucyjnych patriotów. Przed nocą 15 sierpnia widywałem się z mną dosyć często, grał rolę poczciwego człowieka. Zapewniał, że jeżeli weźmie władzę, rozwinie natychmiast wszystkie środki ratowania kraju, jakie mu podawaliśmy. Te środki były następujące: 1. usunąć od rządu całą partiją Czartoryskiego i Skrzyneckiego, tudzież nieznajomością jeszcze partiją de justemilieu, partiją Niemojowskich, którą opanowała mania władzy nieusprawiedliwiona żadnym talentem, żadną mocą ducha i głowy. W momentach krytycznych Krukowiecki przyrzekł, że nikt z tych hreczkosiejów kaliskich, doktrynerów i magów, nie wejdzie do rządu. 2. Zaliwskiego, który miał wziętość u ludu, uczynić naczelnikiem straży bezpieczeństwa, a Zwierzchowskięgo, popularnego i poczciwego człowieka, komendantem gwardyi narodowej. 3. Poruczyć główne funkcye rządowe ludziom młodym rewolucyjnym, pełnym zasług i zdolności. 4. Obwarować barykady, podłożyć wszędzie prochy, żeby w razie przemocy Moskale razem z brukiem w powietrze wylecieli. Rewolucya przywiedziona do rozpaczy niedołęgnością sejmku, niepojętymi ideami księcia Adama i zgubną nieczyńnością Skrzyneckiego, pod takimi tylko warunkami w układy wchodziła z Krukowieckim, który ję wszystko to obiecywał i któremu ona nawzajem ofiarowała cześć i sławę. Stary lis pochlebiał młodzieży, od której wszystko zależało. Zyskał popularność przywarami złego rządu, który sprawę naszą do upadku widocznie naczał. Nieszczęście publiczne, błędy Czartoryskiego i upór Skrzyneckiego nadawały Krukowieckiemu przewagę. Rozjątrzenie umysłów było wielkie. Lud się rozdał, Moskale coraz ściślej nas otoczyli. Zjawia się noc 15 sierpnia, noc straszna jak wszystko to, co nosi na sobie cechę zemsty i złości ludu. Noc

„P. poseł z Genthin, zarzucał także naszym pradziadom, iż sprowadzili do kraju wielu niemieckich kolonistów, nie pomyśleli o tym, aby oni katolickie nabożeństwa w języku ojczystym odprawiać mogli. Otóż wnoszę stąd, iż p. poseł z Genthin nie bardzo jest obeznany z dziejami tej części kraju, na której cele jest postawiony, gdyż inaczej byłby się mógł łatwo przekonać, że wszędzie, gdziekolwiek sprowadzono niemieckich kolonistów, do jakiegokolwiek bądź wyznania oni należeli, mogli mieć niemieckie kazania i odbywać niemieckie nabożeństwa. Że im wszędzie nawet więcej przyznawano, gdyż im własne prawa nadawano.

„Nó wem zupełnie dla mnie, i o ile słyszałem i dla tych panów, którzy równie dobrze jak ja są obeznani ze stosunkami W. Ks. Poznańskiego, było to, co p. poseł Bonin wspominał o ubiorze współobywateli naszych wyznania Mojżeszowego. Przyznaję, iż dotąd nic podobnego nie spostrzegłem, i nie pojmuję, czegoby pojedynczy taki wypadek miał dowodzić lub jakie twierdzenie osłabić.

„Mówił także p. poseł z Genthin, że nie powinniśmy zapominać, cośmy winni kulturze, którą niemieccy urzędnicy gospodarscy w nasz kraj wnieśli. Otóż panowie, ja urodziłem się w kraju, i jestem prostym rolnikiem, a wiem że wielu z pomiędzy moich współobywateli przez niemieckich urzędników gospodarczych, postradali swoje majątki i że w tym leży przyczyna smutnego stanu majątkowego naszego kraju. Nie znam jednak żadnego z polskich naszych współobywateli, którzyby swój majątek niemieckim urzędnikom zawdzięczał.

„Zdawało mi się koniecznym, urywkowym przynajmniej sposobem odeprzeć niektóre uwagi p. posła z Genthin, teraz chcę zaś sprowadzić rzecz całą na przynależne jej stanowisko, to jest na sprawę językową. Nie pozwolę sobie żadnych obzernych rozpraw, wezwę was tylko wszystkich panowie, abyście pomni byli na prawdziwość przysłowia: „Do czego sam prawo rościsz, przyznaj też bliźniemu.“ Pozwolę sobie zatem przytoczyć tu wyciąg z noty, którą minister spraw zewnętrznych, przesłał jako okólnik wszystkim poselstwom pruskim, w roku 1859 w sprawie szlezwigskiej.

„Nota ta mówi, że sprzeciwiając się w zelkim zobowiązaniom rządu duńskiego względem Szlezwigu, i niemieckiej narodowości nieprzyjazny systemat, w sprawie językowej najwybitniejszego nabiera wyrazu, że zatem sprawa językowa stanowi jądro całej kwestyi szlezwigskiej i że w niej znajdują rządy niemieckie środek przekonania obcych mocarstw,

„że w wystąpieniu przeciw Danii rzeczywiście chodzi tylko o dokonanie nakazanego przez szacunek s mego siebie czynu własnej obrony. Gdyż jeżeli względem tego co ma znaczyć wyrażenie: uporządkowana całość, w którą wedle obwieszczenia z dnia 28 stycznia 1852 roku wszystkie części monarchii duńskiej mają być połączone może różność zdań zachodzić, to jedno tylko może być zdanie, co do tego, że pod przyrzeczonem równouprawnieniem i pod silną pieczą obu narodowościom zapewnioną, systematyczny ucisk niemieckiego języka i niemieckiej ludności, które są w Szlezwigu przeważnymi, nie mógł być rozumiany.“

Otóż, panowie, połóżcie zamiast Szlezwigu wyraz Poznań, a potem wypowiedzcie wasze przekonanie, a z pewnością nie będzie ono mogło nam być nieprzychylnie.

Dalszy ciąg sprawozdania odkładamy do jutra.

NPan raczył nadać dotychczasowemu landratowi powiatu teltowskiego, pozasłużbowemu majorowi i dyrektorowi ziemstwa, Leonowi Wilhelmowi Robertowi Karólowi von dem Kneesebeck na Jühnsdorf, order orła czerwonego trzeciej klasy na petycy.

Berlin, 1 października. Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej ukończono obrady nad budżetem ministerstwa wyznań i publicznego wychowania i przyjęto pojedyncze pozycje wedle wniosku komisji budżetowej. W końcu rozbieżności etat ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy etacie tym przyszło do przedłuższych rozpraw przy pozycjach dotyczących administracji policji berlińskiej. Były minister a

ta nie była ani moją ani Lelewela dziełem. Było w naszej mocy terroryzmem wydzignąć sprawę polską z przepaści, ale myśmy o inną rozmyślali noc, o innym terroryzmie. Nie mogłem pojąć, na co się to przyda wieszac szpiegów nieboszczyka Konstantego, szpiegów bezbronnych i uwięzionych, których kat mógł za dekretem sądu powiesić. Nie mogłem pojąć, na co się to przyda wtenczas, kiedy tyle innych daleko szkodliwszych ludzi i niebezpieczniejszych wysokie sprawowało urzędy. Nie Makrot i Szlaja, ale naczelnicy władzy z generałami zdrużkami, powinni byli pokutować na latarni za wszystko złe, jakie nabroili, po części z nierozumu, po części ze złej woli. Noc ta jednak nie była moją sprawą, bo ja sam co tylko nie byłem powieszony w skutek intryg pewnego księdza, który rozumiał, że ja się z arystokracją przeciwko rewolucji połączyłem. Lecz ostrzegł mnie służący Jędrzej, który był u nas przed rewolucją, który mnie sprzyjał. Ale noc ta równie i Moskali sprawą nie jest. Tę plotkę roznieśli po Europie stronicy Czartoryskiego. Była to tylko nieumiejętne ludu zemsta źle kierowana, z której jednak trzeba było umieć korzystać. Lud się skompromitował w obliczu nieprzyjaciela, mógłże ten lud nie bronić się do upadku po takim rozlewie krwi zaprzędanego carowi? Mógłże zyskać przebaczenie po nocy 15? Ja z tej tylko strony tę noc widziałem i dla tego tak chłostałem Dębińskiego w Dzienniku Powszechnym, że to moskiewską nazywał robotą, co przeciwko Moskałom z taką korzyścią użyte być mogło. Plotek i bajek bez miary. Krukowiecki pokazał się ludowi w nocy 15 pod pozorem ukrócenia nieładu, rzeczywiście dla zalecenia siebie samego popularnym względem. Obwołano go najprzód gubernatorem, nazajutrz został wszystkim, gdyż rząd z pięciu złożony rozsypany się. Czekaliśmy niecierpliwie naszego systematu, lecz wszystka nadzieja została omylona. Stary intrygant

obecnie poseł hrabia Schwerin zajął głos i wykazał w mowie oklaskami przyjętej konieczność zreorganizowania policji berlińskiej wedle projektu podanego przez p. Wintera. Natomiast oświadczył się mówca przeciwko zmniejszeniu liczby konstabli. Przy tej okoliczności przyszło także do starcia się pomiędzy prezydującym w komisji budżetowej, posłem Bockum Dolffs, i trzymającym pióro w téjże komisji posłem Parrisiuszem z jednej strony, a król. komisarzem z drugiej strony. Ostatni bowiem utrzymywał, że na posiedzeniu komisji inaczej się zupełnie wyraził jak to w protokole komisyjnym zapisano. Dowiedziono mu jednakże zupełną zgodność protokołu z sprawozdaniem.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 29 września. Dz. Powsz. pisze w części urzędowej:

„Na zasadzie korespondencji warszawskich, dzienniki zagraniczne rozgłaszają wiadomość, że zwołanie w Warszawie pewnej liczby właścicieli ziemskich dla podania adresu, nastąpiło skutkiem upoważnienia jakie JC. wysokość w. ks. namiestnik miał udzielić hr. Zamoyskiemu. Gdy twierdzenie to jest zupełnie fałszywe, przeto rządowi JCKMci zależało na tém, aby publiczność nie była w błąd wprowadzona wieściami szerzonymi oczywiście przez ludzi złej woli. Hr. Zamoyski urzędownie wezwany o zwroćnienie rzeczy na drogę prawdy, złożył pod d. 11 (23) września formalną piśmienną deklaracją następującej osnowy:

„Pospieszam oświadczyć, iż od JC. wysok. żadnego jakiegobądź upoważnienia nie otrzymałem i że też nikogo nie zwoływałem.“

Warszawa, 30 września. Czytamy w Dz. Powsz.:

„W skutek rozporządzenia rady administracyjnej oznaczającego sposób w jakim zamierzone ustawą o wychowaniu publicznem, wcielenie b. akademii medyko-chirurgicznej jako wydziału lekarskiego do szkoły głównej ma być dopełnionem, oraz upoważnienia téjże rady, p. o. dyrektora głównego komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, mianował: Dziekanem fakultetu oraz profesorem zwyczajnym chirurgii operacyjnej z desmurgią i kliniką chirurgiczną, doktora medycyny i chirurgii LeBruna Aleksandra. Profesorami zwyczajnymi: kliniki terapeutycznej, doktora medycyny, chirurgii i akuszeryi Chałubińskiego Tytusa; akuszeryi, doktora medycyny Tyrcho wskiego Władysława; higieny, dyetyki, materii medycznej, nauki pisania recept i toksykologii, doktora medycyny Kryszkę Antoniego; policji lekarskiej, medycznej, sądowej, teoretycznej i praktycznej, doktora medycyny i chirurgii Wiślickiego Teofila; terapii ogólnej i patologii ogólnej, doktora medycyny Dybka Włodzimierza; okulistyki i chorób organu słuchu, doktora medycyny Szokalskiego Wiktora; anatomii teoretycznej, dr. medycyny i chirurgii Hirszfelda Maurycego; chirurgii teoretycznej, dr. medycyny Girsztowta Polikarpa; farmacji, magistra farmacji Wernera Ferdynanda; fizjologii i histologii, dr. medycyny Hojera Henryka; Adjunktami: do patologii i terapii szczególnej, dr. medycyny Rose Ludwika; do psychiatriki i kliniki chorób umysłowych, dr. medycyny Płaskowskiego Romualda; do anatomii patologicznej, dr. medycyny Brodowskiego Włodzimierza; do historii medycyny, encyklopedyi i metodologii, dr. medycyny Łuczkiwicz Henryka; do anatomii praktycznej, dr. medycyny Pilcickiego Michała; do kliniki terapeutycznej, doktora medycyny Baranowskiego Ignacego; do kliniki chirurgicznej, dr. medycyny Korzeniowskiego Hipolita; do kliniki akuszeryjnej, dr. medycyny Gliszczyńskiego Adama.

„Na posiedzeniach komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, w obecności JW. naczelnika rządu cywilnego w dniu 10 (22) i 17 (29) bm. odbytych, następujące osoby zanotowane zostały do wydziału filologiczno-historycznego szkoły głównej w Warszawie: Dziekanem wydziału i profesorem zwyczajnym, rzeczywisty radca stanu Kowalewski Józef, profesor emeryt i były rektor uniwersytetu w Kazaniu; profesorem zwyczajnym dr. filozofii Plebański Kazimierz, dotychczasowy nauczyciel kursów przygotowawczych do szkoły głównej; Adjunktami: kandydat filozofii Jezierski Felix, dotychczasowy nauczyciel liceum w Lublinie; kandydat

filozofii Szmurło August, rektor gimnazjum 1go w Warszawie i kandydat filozofii Skupiewski Julian, nauczyciel przedmiotów filologiczno-historycznych w gimnazjum 1em w Warszawie.

Warszawa, 2 października. Telegrafują stąd do Ostd. Zg. Wczoraj otworzono posiedzenia rady stanu. W polskiej mowie w. ks. powiedziano: Ostatnie bolesne wypadki nie zmieniły jego dobrych zamiarów. Ubolewa, że dla powagi prawa nie mógł użyć prerogatywy łaski. Z 499 aresztowanych Polaków odsiadają karę 69. Przymioma przystępem wykonane i przyobiecane instytucje.

FRANCYA

Paryż, 28 września. Ostatnie ogłoszenia Monitora naturalnie głównym przedmiotem, którym się publiczność zajmuje; dzienniki, każdy ze swego stanowiska, dorabiają do niego swoje komentarze i dodają uwagi, wysnuwając rozmaite domysły względem kierunku, który teraz weźmie sprawa włoska. Domysły te są w ogóle dla téjże sprawy pomyślne, ale nie należy się oddawać zbyt gorączkowemu nadziejom. Pouczyło nas doświadczenie, że tańżejsza polityka francuska, mianowicie w rzeczach włoskich, jest istną chuśdanką, na której raz lub drugi raz owa strona idzie w górę; trzeba zatem czekać spokojnie co dalej nastąpi; czy liberalna część ministerstwa odnieśli istotne zwycięstwo, czy też, po chwilowym wybuchu, wróci znów zwyczajny system zwłoki i nieczynności. Wymieniliśmy wczoraj niektóre powody, które, wedle powszechnego mniemania, przyczyniły się do ogłoszenia wiadomych dokumentów; dzisiaj twierdzą dzienniki, że minister Fould, podczas swjej bytności w Biarritz nie szczędził także nagłych przedstawień cesarzowi i znacznie się przyłożył do ogłoszenia Monitora. Podobno i książę Napoleon oświadczył, iż nie wyjedzie do Turynu na ślub, dopóki cesarz jakimkolwiek objawem nie da dowodu swego współczucia dla sprawy włoskiej. Słychać owszem dzisiaj prócz tego, że postanowili ministrowie liberalni, po wrocie cesarza do St. Cloud, spowodować cesarza do dalszych kroków na korzyść Włoch; Thouvenel ma na radzie ministrów rywalnej, która się odbędzie 6 października, odczytać odpowiedź na ostatnią notę generała Durando, której treść jest znana czytelnikom naszym, i wystąpić natychmiast z ministerstwa, jeżeli większość nie zgodziła się na jej przyjęcie. Za nim wystąpił ministerstwo z gabinetu Persigny i Fould, a cesarz musiałby się przeistoczyć swoje ministerstwo na czysto reakcyjne. Wątpiliśmy powszechnie, żeby cesarz miał się puścić na tę drogę, która mu go wydała w ręce jego najzarliwszych, choć skrytych nieprzyjaciół, obiega nawet pogłoska, że przed owymi ogłoszeniami Monitora wysłano do Rzymu depeze, która, wyszczególniając ostatnie i daremne usiłowania dyplomacyi francuskiej, zawiadomi Stolicę apostolską o postanowieniu rządu francuskiego niewdawania się już w żadne wnioski i przedstawienia mające na celu przywrócenie porozumienia i zgody. Książniczka Magiayla, która bawi obecnie w swym letnim dworku nad Lagamine Maggiore, używa także całego swego wpływu u dworu francuskiego na korzyść sprawy włoskiej i pisała podobno do swych znajomych, że miesiąc październik zapewne nie minie bez spowodowania wielkich zmian w polityce europejskiej. W salonach politycznych mówiono temi dniami o planie, którego się zapowiadane teraz rząd francuski chwyci, aby się wywikłać ze sprzeczności rzymskiej. Zamysła podobno cofnąć swoje założeń z Rzymu, wymóżyć na wszystkich mocarstwach zaręczenie nietykalności państwa papieskiego w tańżejszych jego granicach i spowodować je do oświadczenia, że każda napaść wojskowa włoskiego na granice papieskie pociągnęłaby za sobą wypowiedzenie wojny Włochom, nareszcie nakłonić rząd włoski do stłumienia, w razie potrzeby, przemocą wszelkich zamachów i spisków, któreby poddani jego przeciw rządowi papieskiemu znawali mogli; takim sposobem rząd papieski mógłby o własnych siłach utrzymać poddanych swoich w posłuszeństwie. Notę generała Durando rząd angielski już podobno odpowiedział, a nawet zaręczając, że temi dniami poseł angielski, lord Cowley, doręczył ministrowi Thouvenelowi notę, wywołaną przez owe tak liczne mityngi po miastach angielskich na korzyść sprawy włoskiej odbywane w której rząd angielski czynił przedstawienia co do konieczności rozstrzygnięcia trudności włoskich i odwołania wojska francuskiego z Rzymu. Z Berlina

jedną przyczyną słabości rewolucyjnej partyi, wstrzymywanie głowy w niechęci i rozdziele. Naprawdę pod przewodem dniectwem Zwierzchońskiego zawiązało się w domu pani Chlebowski towarzystwo tajne. Nic zguby naszej odwiec nie mógł być. Napisałem wreszcie do Krukowieckiego list pełen wyrozumiałości. Odpisał mi natychmiast po swojemu, to jest: niegrzecznie, nie własną ręką swoją podarł nominacją, którą mi napisał, a za na referendarza czyli radcę stanu, czego już nie pamiętam, a co już dzienniki rozgłosiły. Zacząłem wojsować z Kaliszanką w Dzienniku Powszechnym, i jeżeli Papa chce dowiedzieć się jaka była moja konduita od nocy 15 do wzięcia Warszawy, niechaj czyta artykuły w téj gazecie z moim podpisem umieszczane. W wilią szturm pojechałem do Wysokiego komendanta najważniejszego stanowiska na Woli. Ale 10 tyłu dnia działo bronilo 'ego punktu, choć szanice 27 działo potrzebowało. Mówił mi dowódca, że w nocy spodziewa się więcej działo i pięt choty. Nazajutrz ani jeden żołnierz nie przyszedł mu w pomoc. Cóż dziwnego, że Wola wzięto za dwie godzin. Trudno wypowiedzieć, co się e mną działo w ostatnich chwilach ataku. Była godzina czwarta z południa. Od huk działo dobiegającego się trzęsły. Już pierwsza linia szaniców zdobyta została. Katem mila z końmi, rzeczami, Wojciechem, posłałem na Pragę, gdzie się wszyscy udawali, sam zaś dla pilnego interesu na chwilę przed szedłem do komisji wojny. Tam spotkałem gubernatora Chrzanowskiego, który zawsze był moim nieprzyjacielem, z czego się chlubię. Powiedział mi impertynencyą. Nie zwykłem niegrzeczności zostawiać bez odpowiedzi. Powiedziałem mu te słowa: „W największem uniesieniu i w obec całego sztabu: „Generał widać że się już zalatuje dziegieć moskiewski, kiedy smiesz rzącaż zasłużonego oficera polskiego, lecz pamiętaj że jeszcz Moskale nie weszli do Warszawy.“ Wyrazy te niesłychanie

donoszą także, jako nowy minister Bismarck, ma niebawem dać odpowiedź na notę generała Durando. Z Włoch odbieramy wiadomość o sprawozdaniu doktora Partridge'a, który zrzęca, że za dwa lub trzy miesiące Garibaldi będzie zupełnie, chociaż noga jego może trochę zeszytnieje; jego zdrowia jest całkiem zadawalniający, bolesi ustąpiły gość się zaczyna. Ślub księżniczki Pii odbył się wczoraj w Turynie z wielką uroczystością i zachowaniem wszelkich obyczajów i ceremonii po dworach w takim razie używanych; Carignan, stryj księżniczki, zastępował miejsce króla francuskiego. Jutro wyjeżdża młoda królowa do Geny, skąd popłynąć do Liczbony. Poseł francuski Benedetti wróci po dwa dni kilka z Turynu znów do Paryża.

Z Turynu donoszą, że poselstwo portugalskie, wysłane do Paryża, już przybyło.

Księżciu Metternichowi, który miał przybyć do Biarritz, awi teraz w Johannisbergu, dano znać z Paryża, że w sprawie włoskiej długo jeszcze nic stanowczego nie zajdzie, dla tego postanowił podobno z urlopu swego korzystać i na cały październik wyjechać do dóbr swych w Czechach.

Podług wiadomości z Meksyku ogłoszonych przez dziennik nowojorski, zaczyna się rząd prezydenta rozpadać. Jenerał Doblado podał się podobno do dymisji, a ministrowie San Juan i Manzanilla oświadczyli się za wnieśliem się cudzoziemców do spraw rzeczypospolitej. Między ludem w niektórych miastach obiegają odezwy w hiszpańskim języku pisane, namierzające, aby ustanowiono monarchię i powołano na tron królową królową hiszpańską, księżną Montpensier, siostrę królowej Włoch.

Z Ameryki donoszą, że konfederaci, przeszedłszy rzekę Rio Grande, pobici zostali bardzo dotkliwie przez Mac-Clellana i Hagerstona i cofnąć się musieli na powrót. Tymczasem w sprawie Constitutionnel, twierdzi, że nie ponieśli klęski, a owszem Mac-Clellan cofnąć się musiał do Waszyngtonu. Jenerał także, iż prezydent Lincoln zapraszał jenerałów Chaneyera i Lamorciera aby przybyli do Ameryki objąć dowództwo nad wojskiem unionistów.

Z Vera-Cruz nadeszły dzisiaj do dzienników angielskich niepomysłne wiadomości o stanie zdrowia w tym mieście, że ciągle jeszcze wómi to negro (żółta febra) się sroży; żywność także nadzwyczaj droga i trudna do nabycia. Potwierdza się co mówiono o kłótni między prezydentem Juarezem i ministrem wojny Doblado. Doblado wystąpił z ministerstwa, a nawet stanął na czele komitetu popierającego usiłowania rządu francuskiego, ministerstwo wojny w Meksyku objął jenerał Fuente.

Ze Stambułu donoszą, że wicekról egipski, Said pasza, zachorował niebezpiecznie.

W porcie Lorient puszczono z warsztatów dwa okręty parowe i cztery także fregaty.

Posłowie japońscy przybyli do Paryża wczoraj, po kilkumiesięcznym oddaleniu, podczas którego byli w Londynie, w Berlinie i Petersburgu.

Paryż, 29 września. Jak już wczoraj powiedzieliśmy, upadła cała dziennikarstwo liberalne paryskie w ogłoszeniach monitora dowód, że polityka francuska w sprawie włoskiej sprzeciwia dotychczasowy system zwłoki i zagadkowości i znacznie dogłębnie stanowczo działać stósownie do życzeń ludu włoskiego. Twierdzą, że to jest koniecznym i logicznym następstwem owej pierwszej kroki, który usiłowania ministrów liberalnych mogły nareszcie na cesarzu. W tym duchu przemawia osobiście, prócz innych pórządowych dzienników, Esprit public, który stoi pod bezpośrednim wpływem Foulda i Persignea. W ogóle dość powszechne jest przekonanie w Paryżu, że co się stało, stało się w ścisłym porozumieniu z rządem francuskim, z którym odtąd rząd francuski postępować musi. Należy zgodzić, do czego podobno minister Thouvenel, w cząstkę krótkiej swojej wycieczki do Biarritz, która się mniej więcej przed dniem odbyła, cesarza spowodował. Słychać już nawet, jako królowa francuska Rzym opuści powoli i pojedynczemi oddziałami wychodząc, od stycznia przyszłego roku aż do kwietnia. Już wychodzą mają być wygotowane rozkazy ściągania wojsk włoskich wzdłuż granic papieskich, w Legacyach, Romanii i w Neapolitanii, aby państwo papieskie uchronić od wszelkiej

napaści ochotników z krajów królowi włoskiemu podległych, na przypadek ustąpienia Francuzów z Rzymu, i aby zostawić takim sposobem rząd papieski sam na sam w obec jego poddanych. Dzienniki włoskie z największą radością przyjęły ogłoszenia Monitora i upatrują w nich jak najpomyślniejszą wróżbę dla sprawy włoskiej. Całkiem inaczej przemawiają dzienniki angielskie. Daily News i Globe od pierwszej zaraz chwili powiadały, że się nic nowego dowiedzieć nie można z ogłoszeń Monitora i że trzeba z wielkim niedowierzaniem przyjmować wszystkie tego rodzaju objawy rządu francuskiego, które zapewne są po prostu tylko wybiegami dyplomatycznymi. Times tegoż samego jest zdania i żadnego nie może powziąć przekonania, „żeby te pracowite dowody cesarskie były w istocie ogłoszone w celu ukazania światu, jakoby miał jakkolwiek ochotę w tej chwili wynieść się z Rzymu.“ Dziennik lorda Palmerstona, Morning Post szczegółniejszego chwycił się rozumowania. Opierając się na słowach wyjętych z depechy Thouvenela do Lavaletta, jako „rząd francuski nigdy nie wzbudzał w rządzie włoskim nadziei, żeby kiedykolwiek stolica świata katolickiego za przyzwoleniem Francji mogła zostać stolicą wielkiego państwa, które powstało po za Alpami“, twierdzi Morning Post, dowodząc a contrario, że się to może stać bez zezwolenia Francji, skoro się stać nie może z jej zezwoleniem. Włochy nie powinny, powiada dalej, zwątpić o pozyskaniu Rzymu na stolicę, zwłaszcza, że się wiele rzeczy stało po za Alpami bez zezwolenia Francji; o toż bez jej zezwolenia niedotrzymane zostały warunki pokoju z Villafranca, przyłączono Marchię i Umbrię do korony W. Emanuela, a nawet Neapol i Sycylię. Nadziejemy jednakże tych, którzy wierzą w zmianę dotychczasowej polityki francuskiej, krzepi między innymi ta okoliczność także, iż stosunki dyplomatyczne między gabinetem paryskim a stolicą apostolską są poniekąd de facto zerwane, ponieważ poseł Lavalette wczoraj za urlopem z Rzymu wyjechał, pierwszy sekretarz poselstwa książe de Bellune, który już od dwóch tygodni Rzym opuścił, nie został zastąpiony a sprawami poselstwa zawiaduje drugi sekretarz, hrabia Saillard, który tylko bieżące sprawy, nie będące w związku z polityką załatwia. Z Turynu dzisiaj dowiadujemy się o rozpoczęciu przesileniu ministeryalnem; minister sprawiedliwości Conforti wystąpił z gabinetu, a minister spraw wewnętrznych, jenerał Durando, chce koniecznie wystąpić i iść na posadę poselską; następców dla nich jeszcze się nie udało Ratazzemu pozyskać.

Niektóre dzienniki paryskie twierdzą, że minister pruski Bismarck winien w znacznej części powołanie swoje na kierownika gabinetu berlińskiego, usiłowaniami rządu francuskiego, który w nim upatruje wielkiego swego przyjaciela i chce za jego pomocą przyprowadzić do skutku związek francusko-rosyjsko-pruski. Następcą Bismarcka w poselstwie pruskim w Paryżu ma być pan Goltz.

— Patrie utrzymuje, że przy sposobności pobytu królowej angielskiej w Niemczech odbyła się rada familijna, na której postanowiono, że zaraz po ślubie księcia Walii, królowa Wiktoria złoży koronę w jego ręce i ustąpi na życie prywatne.

— W Namur, w Belgii, odbywa się teraz wielkie zgromadzenie pomologiczne, tj. przyjaciół owoców i ogrodnictwa, połączone z pająką wystawą owoców; podobno nie różnego w tym rodzaju jeszcze nie widziano. Zjechało się z Anglii, Francji, Holandii, Niemiec i Belgii mnóstwo amatorów chodzenia owoców.

WŁOCHY.

Turyń, 28 września. Ślub kościelny księżniczki Pii z królem portugalskim, którego książe Carignan reprezentował, odbył się wczoraj w kaplicy królewskiej. Arcybiskup genuński w asyście biskupów z Pinerolo, Biela, Cremona i Alife wypełnił obrządek kościelny, królowi obecni byli król, cała familia królewska, książe Napoleon i księżna Matylda. Wieczorem odbył się wielki koncert na placu Zamkowym, miasto oświecono rzesisto a niezliczone tłumy ludu przeciągały ulice przy najwyższych oznakach radości. Dziś odprowadza król ministrami swą córkę do Geny.

— Italia donosi, że nie tylko Conforti, ale i Durando wystąpią z gabinetu, a Ratazzi obejmie tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Inne gazety wspominają o zmianie poselstwa

„Vous livrez Maurice Mochnacki aux Russes, ou mieux faites le fusilier sur le champ. Il m'outragea aussi moi-même. Il m'a écrite une lettre pleine d'injures.“ Chrzanowski chciał wykonać to zlecenie, ale mnie już nie zastał w więzieniu. Po co się tak troskliwie o mnie wypytywał? Po co groził oficerom w placu? Gdy się zmierzchać zaczęło, gdy wszystkie ulice dymem były zapełnione, gdy ogień artylerji zapalił przedmieścia, wtenczas jakaś niewidzialna ręka, bo nie wiem kto, otworzył drzwi ciemnego pokoiku na ratuszu, gdzie byłem zamknięty. Porwałem się z miejsca i bocznemi schodami wyszedłem od nikogo w zgiełku niepoznany. W tylu krwawych bitwach się znajdowałem, ale nigdy większym cudem pewnie nie uszedłem śmierci albo wgnania nad brzegami Lodowatego morza. Jakież widok na ulicach Warszawy? Dzieci, kobiety, starcy, lud w rozpacz. Żołnierze rozpierzchnieni bezładu; artylerja, piechota, jazda, wszystko w największym nieporządku, a tu ciemno jak w wilczej jaskini. Tylko łuna na niebie od pożarów naokoło pustoszących Warszawę, ruinę naszą oświecała. Zapłakałem wzdół tego zgiełku. Wszystko to zdawało mi się być strasznym snem, utworem gorączki, która mnie wtenczas trawiła płodem ognistej imaginacji. Zbliżyłem się do mostu, osłabiony bólem nieznośnym w prawem ramieniu od blizny, która się rozjątrzyła, upadający prawie na sile. Wchodzę do domu przy ulicy i rzucam się na krzesło w pokoju niewiedzieć czym. Lampa drżąca dogorywająca rzucała światło. Postrzegam około siebie dzieci i kobiety zapłakane. Los dziwny zrzadził, że między nimi znajdowała się pani Lubinowa¹⁾ Dla czego się tam znajdowała, nie wiem, zapewne z Leszna musiała się tam schronić. Dla czego ja tam trafiłem? tego także niewiem. Ta dobra, ta kochana kobieta, prawdziwie igrzysko losu, nie chciała wierzyć, że mnie widzi przed sobą. Płakała jak dziecko. Cóż

w Paryżu. Pana Nigrę ma tam zastąpić pan Villamarina a Nigra ma objąć poselstwo w Petersburgu.

— Liberalna część duchowieństwa kalabryjskiego zreagowała adres do papieża licznymi już podpisami opatrzony, w którym go uprasza o oddanie Rzymu narodowi i o pojednanie się z Włochami. Koniec tego pisma, który zarazem całą treść wyraża, brzmi: „Ojciec święty! Korząc się w prochu żąda kler środkowej Kalarii od Ciebie ojezjną i błogosławieństwo dla naszych braci.“ Nie jest to bynajmniej pierwszy adres w tym sensie przesłany przez duchowieństwo neapolitańskie do papieża. Prawie w wszystkich prowincjach utworzyły się bezpośrednio po przyłączeniu dawniejszego królestwa Obojga Sycylii do Włoch stowarzyszenia liberalnych duchownych, które już wiele razy podobne ale bezskuteczne próby zanosili do Ojca świętego.

— Ksiądz Taparelli w Rzymie, dyrektor zwanego czasopisma Civiltà Cattolica umarł; wslawił się on przez swe prace narodowo-ekonomiczne. Był bratem Massimo d'Aze-glio.

Neapol, 23 września. Piszą stąd do Gazety Kolońskiej pomiędzy innymi: Niebezpieczeństwo w najbliższej okolicy Neapolu trwa bez przerwy. Wczoraj byłem w Puzzuoli i spotkałem tam kompanię bersaglierów, kompanię piechoty i kompanię Guardia Nazionale, który to oddział wysłano dotąd dowiedziawszy się, że tam się zbiera banda kamorystów. Wojsko zabrało pięciu w niewolę, pomiędzy którymi znajdował się sierżant byłej armii neapolitańskiej. Tutejsze dzienniki donoszą codziennie o nowych rozbojach i rabunkach w rozmaitych prowincjach dawniejszego królestwa Obojga Sycylii; mianowicie niepewnym jest gościniec pomiędzy ostatnią stacją neapolitańskiej kolei żelaznej a pierwszą stacją na terytorium papieskim, tak że podróż z Neapolu do Rzymu ładem, bardzo jest niebezpiecznym przedsięwzięciem. Kolej żelazna pomiędzy obydwoma stolicami, jest tak dobrze jakby ukończoną, lecz stosunki polityczne są przyczyną, że rząd papieski nie chce jej oddać publiczności do użytku, i dla tego podróżni od granicy neapolitańskiej sześć mil odbyć muszą pojazdami.

Turyń, 29 września. Poselstwo francuskie opuściło Rzym; margrabia Lavalette wyjechał z Rzym w niedzielę, a pierwszy sekretarz, książe Belluno, już dawno się nie znajduje w Rzymie. Tylko jeszcze drugi sekretarz, baron Saillard, znajduje się w biurze i ekspeduje bieżące sprawy. Francja zatem, jak się zdaje, istotnie zamierza zmienić swe stanowisko w sprawie rzymskiej. Dzienniki włoskie prawie wszystkie pocieszają się nadzieją, że kwestya ta zostanie wkrótce załatwioną.

— Movimento ogłasza następujące oświadczenie Garibaldegó: „Varignano, 24 września. W Perseveranza numer 1027 czytałem list wyjęty z Esprit public, pisany z Cornegliano pod dn'em 19 sierpnia do mnie przez ajenta Mazziniego, a który znalazłom być miał u mnie przez królewskich pod Aspromonte. Inny dziennik, Patrie, donosi z Spezzji, że chirurg angielski (Partridge) wręczył mi od lorda Palmerstona 125,000 fr. jako dowód sympatyj narodu angielskiego ku ostatniemu memu przedsięwzięciu przeciwko Rzymowi. Obidwie te wiadomości, tak jedna jak i druga, są zmyślane. Bolesną jest, że wynalazek Guttenberga na takie niegodne cele bywa nadużywany. G. Garibaldi.“

— Wkrótce ogłoszoną zostanie, jak słychać, powszechna amnestya. Do postanowienia tego przyczynił się podobno głównie książe Napoleon.

Wiadomości literackie.

— Wyszło niedawno w Krakowie z druku w języku niemieckim dzieło pod tytułem: Zophnath Paaneach, Darstellung und kritische Beleuchtung der jüdischen Geheimlehre von Isaac Mises. W obec szczerpłej liczby nowszych dzieł dotyczących żydowskiej kabalistyki, powyższe, niewielkie rozmiarami, lecz bogate treścią dzieło uczonego żyda galicyjskiego, posiada niezaprzeczoną wartość. Widać, że autor wtajemniczony jest należycie we wszystkie źródła do tej tak mało znanaj gałęzi wiedzy żydowskiej, oraz że potrafił wyciągnąć z rozproszonych starych materyałów właściwe znaczenie i podać takowe w formie przystępnej czytelnikom. Znalezione w Krakowie rękopism znakomitego rabina Jonatana Eibenschütza, posłużył p. Izaakowi Misesowi za punkt wyjścia do oryginalnego przedstawienia pierwotnego bytu, treści, dążeń i dziejów rozwoju tej nauki mistycznej, zarówno dla profanów jak i dla uczonych ciekawej i pouczającej.

— W Paryżu kilku nauczycieli przemysłowych szkół i kilku ro-

się z nią teraz dzieje? i z Klimką naszą²⁾ z którą się nawet pożegnać nie mógłem. Nazajutrz cała Polska na Pradze już się znajdowała. I wojsko, i sejm i wszyscy uczciwi ludzie. Rozum dyktował połączyć się z Ramoryną bez żadnego namysłu, a potem rzucić się albo do opuszczonej Litwy, albo przejść Wisłę między Rachowem a Józefowem dla połączenia się z Rózyckim. O tośmy wszyscy błagali jenerałów i ludzi wpływ mających. Ja sam ze łzami zaklinałem marszałka sejmu, żeby tej ostatniej nadziei polskiego narodu upaść, ostatniej mocy rozchwiać się nie pozwolił. Jeżeli jeden gran dobrej wiary pozostał w sercu Władysława Ostrowskiego, nie zaprzeczy, że go o to usilnie, do naprzykrzenia molestowałem. Ale nadaremnie, co się chwiać zaczęło, tego żaden filar nie wesprze. Władysław Ostrowski, poczciwy człowiek, dobry Polak, nie miał tej mocy temperamentu, żeby nie uledeł zdaniu jenerałów, którzy już na Pradze wszystko według woli cara i pożytku Rosji nastroili chcieli. Dla tych małych ludzi grube epolety stały się siecią szatańską. Żeby je zachować, zawczasu skarbili sobie łaskę imperatora podawaniem złej rady. Drobnostki uwodzą młode niedoświadczone kobiety. Francuzi za trufe ciało i duszę Burbonom przedawali, jak mówi mój kochany Michał w Paryżu³⁾ zalecając mi trufe, które w rzeczy samej są wycimienite. Nasi jenerałowie, kreatury rewolucji, za szlifę całą Polskę oddali w moc cara, poruszeniem z Pragi do Modlina, z Modlina do Płocka. W tej materyi pisałem list obszerny do Mamy pod adresem pana Sagatynskiego, rozumiejąc, że się Mama we Lwowie znajdujesz. List ten musi być we Lwowie.

(Dokończenie nastąpi.)

1) Ciotka Maurycego, wdowa. 2) Rodzoną siostrą. 3) Podczaszyński.

